

# Marian Podgóreczny

---

## Proces gauleitera Alberta Forstera

---

Palestra 19/9(213), 20-38

---

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

opracowany temat pod tytułem „Obrona interesów polskich w Wolnym Mieście Gdańsku” i że temat ten chętnie zaprezentuje w środowisku adwokackim.

Jakoż w dniu 2 czerwca 1967 r., na zebraniu zorganizowanym przez Komisję Kultury w Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku, adwokat Grabowski w sposób niezwykle interesujący przedstawił powyższy temat w gronie adwokatów i zaproszonych gości. Prelegent, dysponując bogatym doświadczeniem, nabytym w czasie swej wieloletniej pracy w Urzędzie Delegata Prokuratury Generalnej w Gdańsku, przekazał też zebrany — wychodząc poza ścisłe ramy tematu — wiele ciekawostek, charakterystycznych dla układu stosunków prawno-politycznych w b. Wolnym Mieście Gdańsku.

Korzystając z uprzejmości żony adwokata Grabowskiego, pani Jadwigi Grabowskiej, która udostępniła mi referat swego męża i wyraziła zgodę na opublikowanie go w „Palestrze”, dokonałam w nim pewnych skrótów, przystosowując referat do łamów „Palestry”.

JANINA HORBATOWSKA

MARIAN PODGÓRECZNY

## Proces gauleitera Alberta Forstera

*Proces Alberta Forstera toczył się w dniach od 5 do 27 kwietnia 1948 r. przed Najwyższym Trybunałem Narodowym na sesji w Gdańsku. Artykuł podaje przebieg tego procesu w nieco zbeletryzowanej formie, ale oparty jest na materiałach źródłowych. Przedstawia też metody postępowania Forstera i jego sztabu oraz metody działania władz III Rzeszy.*

Zaledwie trzy lata przed tym procesem gauleiter Albert Forster zapewniał Hitlera, że nie podda okręgu III Rzeszy Gdańsk—Prusy Zachodnie, że będzie tu walczył do ostatniego żołnierza, że nigdy nie skapituluje...

Rzesza Niemiecka waliła się w gruzy, pękały potężne fortyfikacje kołobrzeskiej twierdzy, sprzymierzone wojska polskich i radzieckich armii rozwijały natarcie na Berlin, ale Forster, zdawało się, wierzył jeszcze w ostateczne zwycięstwo, w możliwość przywrócenia niemieckim nadludziom władzy nad rozległym terenem podbitych narodów.

Mianowany przez Hitlera komisarzem obrony Wybrzeża, na zwołanej w swojej willi w Orlu naradzie wojennej generałów SS i Wehrmachtu gauleiter Albert Forster wołał, uderzając pięścią w stół:

— Nawet w sytuacji całkowitego odcięcia od Reichu jesteśmy w stanie bronić powierzonego nam odcinka przez wiele miesięcy, zanim Führer nie wprowadzi do walki nowego typu broni, która zadecyduje o zwycięskim dla nas wyniku tej wojny.

Ci, którzy nie podzielali jego optymizmu, zostali potem rozstrzelani lub powieszani.

Wzdłuż alei od Gdańska do Gdyni wisiały na każdym niemal drzewie skostniałe na mrozie ciała niemieckich oficerów i żołnierzy z umieszczonymi na szyjach tabliczkami, których napis ostrzegał:

„Byłem zbyt wielkim tchórzem, aby walczyć w obronie swej ojczyzny”.

„Byłem zbyt tchórzliwy, by umrzeć za Führera.”

W oczach rodziców żandarmeria polowa wywlokła z domu w Nowym Porcie i powiesiła na latarni szesnastoletniego chłopca... Przyodziano go nie tak dawno w mundur, wetknięto w dłoń karabin i kazano walczyć w formacji artylerii przeciwlotniczej. Namówiony przez starszych żołnierzy Wehrmachtu, którym żal było jego młodego życia, powrócił do domu...

A sam gauleiter Albert Forster?

Gauleiter Forster też nie wytrwał do końca na posterunku. Nie dotrzymał przyrzeczenia złożonego Führerowi. Rozkazawszy wieszać i rozstrzeliwać za dezercję innych, sam zdezerterował z pola walki.

Gdy wojska polskie i radzieckie oskrzydlały pancernym zagonem Gdynię (miasto, które po wsze czasy miało nosić nazwę Gotenhafen), 20 marca 1945 r. Albert Forster, komisarz obrony Wybrzeża, salwował się sromotną ucieczką na Hel, by stamtąd kutrem rybackim dotrzeć do Danii.

Niedługo jednak były gauleiter i namiestnik okręgu Gdańsk—Prusy Zachodnie cieszył się wolnością. Został rozpoznany i aresztowany przez żołnierzy amerykańskich. Na prawach ekstradycji przekazano go władzom polskim.

\*

W pierwszą rocznicę wyzwolenia Gdańska 30 marca 1946 r., o godzinie 15 minut 45, na lotnisku warszawskim wylądował polski samolot wojskowy. Przywiózł on z amerykańskiego więzienia we Frankfurcie nad Menem wydanych Polsce zbrodniarzy wojennych, którzy działali w czasie wojny na ziemiach Polski. Wśród sprowadzonych znajdował się również Albert Forster. Został on przekazany do dyspozycji Najwyższego Trybunału Narodowego.

W dniu 5 kwietnia 1948 r. przed budynkiem dzisiejszej Opery i Filharmonii Bałtyckiej przy ulicy Grunwaldzkiej w Gdańsku-Wrzeszczu, od wczesnych godzin rannych, zgromadził się tłum ludzi pragnących bodaj z daleka zobaczyć wszechwładnego do niedawna gauleitera, jak będzie wysiadał z więziennej karetki.

Gdańsk święcił wtedy trzecią rocznicę swego wyzwolenia. Ulice odświętnie przybrane flagami. Sala Opery, odnowiona w bladoseledynowym kolorze, wyposażona była we wszystkie urządzenia potrzebne do przeprowadzenia wielkiego procesu, który dziennikarze między sobą nazwali „Małą Norymbergą”. Pierwsze rzędy foteli i część sali aż do podium, na którym mieścił się długi stół trybunału, przeznaczono dla gości zagranicznych i prasy.

Przed Operą tłum nagle się ożywił. Tłoczono się przed boczne wejście, gdzie zajeżdżała karetka więzienna w zielonym kolorze i samochody. Wojsko i milicja utworzyły ciasny szpaler. Zbyt żywe były jeszcze w pamięci wydarzenia wojny, za bardzo dał się we znaki ten, kto miał być sądzony, by nie zapewnić mu odpowiedniej ochrony przed samosądem.

Prowadzony pod eskortą polskich żołnierzy więzień, jakby zdając sobie sprawę z tego, niespokojnym wzrokiem obrzucił ludzi, którzy w podnieceniu wykrzykiwali gniewnie niezrozumiałe dla niego słowa, i szybkim krokiem, przy błysku fleszów fotoreporterów, wszedł do gmachu.

Dochodziła dziewiąta. Gauleiter zatrzymał się niezdecydowanie przed ławą oskarżonych. Jeden z konwojentów wskazał mu gestem ręki miejsce. Więzień wszedł tam szybko i ukłonił się lekkim skinieniem głowy swym obrońcom wyznaczonym mu z urzędu. Byli nimi gdańscy adwokaci Tadeusz Kuligowski i Bolesław Wiącek.

Albert Forster sili się na spokój. Na próżno. Wie oczywiście, że nie zostanie zlinczowany. Jest pod silną eskortą. Ale sama świadomość, że na sali znajduje się wśród ludzi, których za ludzi nie uznawał, a których przedstawiciele w imieniu narodu polskiego mają go sądzić — jego, który na tych terenach jeszcze nie tak dawno sprawował nieograniczoną władzę — była dla niego widomym symbolem nie tylko życiowej klęski, ale i klęski idei, którą reprezentował.

W tej sali, zwanej wówczas po niemiecku Sporthalle, Albert Forster niejedyn raz przemawiał na wiecach partyjnych do sfanatyzowanych hitlerowców, nawołując ich do niszczenia wszystkiego co polskie.

W tej sali na zabawie ludowej poznał ongiś swoją późniejszą żonę Gertrudę Detz.

W tej sali odpowiadać będzie przed polskim trybunałem za dokonane zbrodnie przeciwko ludzkości, przeciwko państwu i narodowi polskiemu.

W tej sali zabierze głos po raz ostatni.

•

Oskarżony gauleiter sili się na spokój. Na próżno! Zdradzają go ręce. Długie palce wypielegnowanych rąk stukają niecierpliwie i w zdenerwowaniu o pulpit ławy oskarżonych.

Wskazówki zegara wskazują godzinę 9 minut 20. Woźny Najwyższego Trybunału Narodowego ogłasza sakramentalne:

— Proszę wstać, Sąd idzie!

Wstają wszyscy obecni na sali. Szybko, choć dystygowanie podnosi się z ławy oskarżonych Forster. Przy stole sędziowskim zajmują miejsca: przewodniczący Trybunału sędzia dr Stanisław Rybczyński; sędziowie dr Józef Zembaty i Henryk Cieśluk; sędziowie ławnicy: Stanisław Stasiak, Stanisław Stefański, Henryk Wójcik, Janusz Wierusz-Kowalski. Wszyscy ławnicy są posłami na Sejm Ustawodawczy RP. Przy końcu głównego stołu po lewej stronie przewodniczącego zajęli miejsca oskarżyciele publiczni: prokuratorzy NTN dr Tadeusz Cyprian (który w połowie procesu wyjechał w misji oficjalnej do Londynu, a jego miejsce zajął potem pierwszy prokurator NTN dr Stefan Kurowski) i Mieczysław Siewierski.

Protokolantami są aplikanci sądowi: mgr Franciszek Prusak i mgr Jerzy Żukrowski. Są dzisiaj adwokatami w Gdańsku.

Proces toczy się w języku polskim. Tłumacze umieszczeni w specjalnej kabinie tłumaczą każde słowo na język niemiecki. Tłumaczenie to przeznaczone jest dla oskarżonego i dla dziennikarzy zagranicznych, których jest spora grupka.

Przewodniczący Trybunału otwiera posiedzenie. Suchym, beznamiętnym głosem stwierdza, że na ławie oskarżonych zasiada przed Najwyższym Trybunałem Narodowym doprowadzony z więzienia Albert Forster, oskarżony z odpowiednich artykułów kodeksu karnego z 1932 roku oraz z dekretu z dnia 31.VIII.1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami wojennymi oraz dla zdrajców Narodu Polskiego.

Akt oskarżenia został doręczony oskarżonemu w języku niemieckim. Wraz z uzasadnieniem obejmuje on dziewięćdziesiąt stron maszynopisu.

Ten proces różni się od innych tego rodzaju procesów towarzyszy partyjnych gauleitera. Akt oskarżenia bowiem obejmuje nie tylko lata wojny. Obejmuje okres znacznie wcześniejszy. Ten proces ma ujawnić długotrwałe i systematyczne przygotowanie do wcielenia do Rzeszy Niemieckiej ziem wyodrębnionych na mocy traktatu wersalskiego a stanowiących obszar Wolnego Miasta Gdańska oraz na-

rzucenie tej ziemi ustroju hitlerowskiego. Ten proces ma ujawnić bezpośredni udział Alberta Forstera w przygotowaniu do wywołania największej w dziejach świata wojny.

\*

Akt oskarżenia zarzuca Albertowi Forsterowi, że:

1) w okresie od września 1923 roku na obszarze Rzeszy Niemieckiej, a od 24 października 1930 roku na obszarze Wolnego Miasta Gdańska należał do organizacji przestępczej pod nazwą Narodowo-Socjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza (NSDAP), mającej na celu — przy pomocy gwałtu, prowadzenia wojen napastniczych oraz dokonywania zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości — wcielenie do Rzeszy terytoriów ościennych, w szczególności ziem Rzeczypospolitej Polskiej, ziem wyodrębnionych w Rzeszy na mocy traktatu wersalskiego i stanowiących obszar Wolnego Miasta Gdańska, oraz narzucenie tym terytoriom ustroju hitlerowskiego.

Oskarżony w dniu 1 września 1939 r., stojąc na czele partii NSDAP, która doprowadziła do bezprawnego wcielenia Gdańska do Rzeszy, został szefem zarządu cywilnego na obszarze Gdańska, rozszerzonym następnie na tzw. Prusy Zachodnie, a w dniu 26 października 1939 r. został mianowany namiestnikiem prowincji Gdańsk-Prusy Zachodnie;

2) w czasie od października 1930 roku do 1 września 1939 r., kierując jako gauleiter wykonywaniem planu partii NSDAP na obszarze Gdańska w porozumieniu z naczelnymi organami tejże partii oraz organami rządowymi Rzeszy Niemieckiej, przeprowadził stopniowo akcję mającą na celu:

— bezprawne pozbawienie Państwa Polskiego uprawnień przysługujących mu na obszarze Wolnego Miasta Gdańska na mocy art. 104 traktatu wersalskiego oraz konwencji paryskiej, traktatu i umowy polsko-gdańskiej,

— naruszenie umów międzynarodowych gwarantujących status Wolnego Miasta Gdańska,

— ograniczenie — w drodze ustawodawstwa niezgodnego z obowiązującą konstytucją i zobowiązaniami międzynarodowymi — praw przysługujących na tym obszarze osobom polskiego pochodzenia lub mówiącym po polsku oraz praw wszystkich obywateli polskich, a to przez „zgleichschaltowanie” (w tłum.: zrównanie) ustaw gdańskich z ustawami Rzeszy,

— przygotowanie i wywołanie napastniczych działań wojennych zmierzających do oderwania części obszaru Państwa Polskiego, a następnie pozbawienie tego Państwa niepodległego bytu, przy czym akcja ta w dniu 1 września 1939 r. urzeczywistniła zamierzony cel końcowy,

— wydanie ustawy zasadniczej o wcieleniu Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy,

— podjęcie napastliwych działań wojennych przeciwko Polsce, w których to działaniach na tym obszarze wzięły udział oddziały SS i Heimwehry oraz organizacje partyjne, zorganizowane pod nadzorem oskarżonego;

3) podczas drugiej wojny światowej rozpętanej agresją niemiecką na Wolne Miasto Gdańsk i Polskę w czasie od 1.IX.1939 r. aż do wyparcia hitlerowskich wojsk okupacyjnych w 1945 r. — początkowo jako szef zarządu cywilnego, a od 26 października 1939 r. jako namiestnik bezprawnie wcielonej do Rzeszy prowincji Gdańsk-Prusy Zachodnie, przez cały zaś ten okres jako gauleiter partii NSDAP na tym okupowanym obszarze — przekraczając uprawnienia przysługu-

jące okupantowi przez obowiązujące Rzeszę przepisy prawa międzynarodowego (w szczególności art. art. 43, 46, 47, 50, 52, 55, 56 konwencji haskiej) i naruszając prawo narodów, bądź z własnej inicjatywy, bądź też urzeczywistniając przestępcze wskazania władz Rzeszy, działał na szkodę Państwa Polskiego i jego obywateli przez podżeganie do dokonania, przez udzielanie pomocy przy dokonywaniu oraz wręcz przez organizowanie:

— zbiorowych zabójstw polskiej ludności cywilnej, rekrutującej się zwłaszcza spośród inteligencji, duchowieństwa oraz czynnych społecznie działaczy ludowych i robotniczych, jak również spośród czynników niepożądanych z punktu widzenia polityki okupanta, wreszcie spośród obywateli narodowości żydowskiej lub pochodzenia żydowskiego, skazanych w całości na zagładę,

— kłamliwej propagandy o rzekomym wymordowaniu przez Polaków w czasie działań wojennych we wrześniu 1939 r. 58 000 Niemców, m. in. w czasie tzw. „krwawej niedzieli” w Bydgoszczy, a to w celu podburzenia Niemców do mordowania Polaków oraz usprawiedliwiania dokonanych potem na Polakach mordów rzekomym odwetem,

— prześladowań i znęcania się nad ludnością polską, a mianowicie w drodze:

- a) bezprawnego pozbawiania jej wolności w aresztach, więzieniach i różnego rodzaju obozach, połączonego z poddawaniem zatrzymanych tam osób szczególnym udręczeniom,
- b) masowego wysiedlania ludności na obszar tzw. Generalnej Guberni, do obozów lub do pracy przymusowej w Rzeszy,
- c) przymusowego wywożenia dzieci polskich do Rzeszy w celu oderwania ich od rodzin i zgermanizowania następnie,
- d) wynaradawiania Polaków za pomocą zmuszania ich do wpisywania się na niemiecką listę narodowościową i stosowania bądź przymusu bezpośredniego, bądź utrudniania warunków bytu osobom, które nie chciały odstąpić od narodowości polskiej,
- e) dotkliwego ograniczania tej ludności w sprawach osobistych i majątkowych oraz zupełnego pozbawienia jej praw podstawowych przy jednoczesnym uprzywilejowaniu ludności niemieckiej,

— systematycznego niszczenia wszelkich dóbr materialnych i duchowych tworzących kulturę polską, zupełnego niszczenia polskiej sieci szkolnictwa wszelkich stopni i polskich placówek kulturalnych, wreszcie pozbawiania Polaków możliwości swobodnego uprawiania kultu religijnego,

— przywłaszczania na szkodę Państwa Polskiego i jego ludności całego polskiego mienia publicznego, całego prywatnego mienia nieruchomości oraz wartościowego mienia ruchomego.

\*

— Niech oskarżony wstanie i złoży wyjaśnienia na zarzuty zawarte w akcie oskarżenia — powiedział przewodniczący Trybunału.

Przez chwilę mogło się wydawać, że Forster pod ogromem ciężaru zarzucanych mu zbrodni nie podniesie się z ławy, że nie zabierze głosu.

Ale były gauleiter i namiestnik prowincji Gdańsk-Prusy Zachodnie był zdecydowany bronić jeśli już nie swojego życia, to przynajmniej swego honoru. Podniósł się więc energicznie i niedbałym gestem poprawił kołnierzyk białej koszuli. Mówił doniosłym głosem, tak jak przemawiał tu ongiś na wiecach partyjnych. Tym razem jednak nie nawoływał do gwałtu, przemocy, odwetu. Jego głos, choć doniosły, dźwięczał wyraźnie nutą skruchy:

— Polityka, która została mi narzucona, zaprowadziła mnie przed oblicze Najwyższego Trybunału Narodowego Państwa Polskiego (...).

Tym razem Albert Forster nie gromi, nie grozi, nie wali pięścią w stół. Tym razem pokornie tłumaczy swoje postępowanie i prosi Sąd, aby nie miał mu za złe, jeśli przeoczy pewne fakty, bo ludzka pamięć jest zawodna.

Już pierwsze zdanie oskarżonego pozwoliło zorientować się w jego linii obrony:

— Polityka, którą mi narzucono (...).

A więc to nie była jego wina! Narzucono mu tę politykę, a on musiał ją posłuszenie realizować.

Oskarżony prosi, aby Trybunał pozwolił mu mówić o tym, jakimi drogami doszedł do tego, że został rzecznikiem polityki, którą mu narzucono. Jakimi drogami doszedł do miejsca, które zajmuje teraz na ławie oskarżonych.

— Proszę niech oskarżony mówi.

Trybunał zezwolił. I dobrze zrobił Trybunał, zezwalając oskarżonemu na snucie tej opowieści, która sięgała aż do jego dzieciństwa. Warto, by zapoznali się z nią poniekąd przyznanymi oskarżonemu, których korciłoby wejść jeszcze kiedykolwiek na tę samą drogę, na jaką w dwudziestych latach stulecia wkroczył wraz z setkami tysięcy swoich rówieśników późniejszy gauleiter Forster, dziś oskarżony. Oby ta opowieść stanowiła dla nich należyte memento!

— Urodziłem się 26 lipca 1902 r. w Bawarii, w miejscowości Fürth, jako szóste dziecko naczelnego dyrektora więzienia. Sądziłem, że zostałem wychowany przez rodziców na uczciwego człowieka. Ukończyłem szkołę powszechną, a następnie gimnazjum. Nie wstąpiłem do uczelni akademickiej, miałem bowiem zainteresowania handlowe, pragnąłem być kupcem. Zostałem uczniem kupieckim w biurze jednej z wielkich tkalni w mej ojczyźnie. Tam specjalnie interesował mnie dział bankowy, toteż uzyskawszy uprzednio zezwolenie ojca zmieniłem miejsce pracy, by przejść przeszkolenie fachowe w tym dziale. Ukończyłem wówczas 21 lat. Do tego czasu poza swoją pracą interesowałem się jedynie sprawami sztuki i sportu.

Jesienią 1923 r. zetknąłem się po raz pierwszy z polityką. Zarówno moi krewni, jak i znajomi nakłonili mnie do uczestniczenia na zebraniu politycznym. Całe Niemcy znajdowały się wtedy pod silnym wrażeniem przegranej wojny. Był to okres inflacji. W Niemczech panowała wówczas nędza i warunki życia były bardzo ciężkie. Po raz pierwszy usłyszałem na jednym z zebrań ruchu narodowego nazwisko Hitlera.

Jako młody człowiek, całkowicie nie zorientowany w sprawach polityki, niewiele rozumiałem z ideologii ruchu narodowego, byłem jednak przekonany, że nie ma w niej nic złego. Jeżeli więc ja, tak jak wiele tysięcy innych młodych mężczyzn mojej bawarskiej ojczyzny, zdecydowałem się włączyć do realizacji tej nowej polityki, to stało się to dzięki głębokiemu przekonaniu i mocnej wierze, że w ten sposób przysłużę się mojej ojczyźnie, a nie dlatego, że stanę się w ten sposób członkiem organizacji zbrodniczej.

Fakt, że wstąpiłem tak wcześnie do tej partii, można tłumaczyć tym, że właśnie w mojej bawarskiej ojczyźnie narodowy socjalizm wziął swoje początki i swoje właściwe przeznaczenie.

W ten sposób zaczęły się późniejsze dzieje mojego życia, za które muszę dzisiaj odpowiadać przed Najwyższym Trybunałem Narodowym.

Wstąpienie do NSDAP było dla mnie koniecznością losu. Ponieważ bank, w którym byłem zatrudniony, zbankrutował, straciłem swoje stanowisko, zostałem bezrobotnym wskutek coraz bardziej pogarszających się wówczas stosunków w Niem-

czech. Dopiero na przełomie 1927/1928 r. udało mi się znowu dostać pracę w Norymberdze w narodowo-socjalistycznym zrzeszeniu handlowców. W 1930 r. przybyłem do centrali tego zrzeszenia w Hamburgu. Tam znów poświęciłem się pracy przede wszystkim w swoim zawodzie, nie straciłem jednak całkowitej łączności z NSDAP. Gdy w tym roku rozpisane zostały wybory do parlamentu Rzeszy, zostałem niespodziewanie dla mnie samego wystawiony jako kandydat na posła w mojej ojczyźnie, aczkolwiek na dalekim miejscu listy. Zwycięstwo narodowych socjalistów było jednak tak wielkie, że zostałem wtedy wybrany na posła...

Fakt ten pociągnął za sobą poważne zmiany w całym moim życiu. Znalazłem się nagle — nie zdając sobie sprawy z tego, jako młody człowiek — w samym centrum życia politycznego.

Wkrótce potem otrzymałem polecenie od Hitlera, żeby pojechać do Gdańska. NSDAP, która istniała w Gdańsku już od 1925 r., prosiła Hitlera o wysłanie kogośkolwiek, kto by mógł być pomocny w przygotowaniach do wyborów do Volkstagu...

Mój pobyt w Gdańsku miał być tymczasowy. Po wyborach miałem opuścić Gdańsk i powrócić do Niemiec. Warunki jednak sprawiły, że mój pobyt w tej miejscowości potrwał dłużej.

W ten sposób jako Niemiec z rejonów południowych przybyłem po raz pierwszy na wschód. Wiedziałem o Gdańsku nie więcej niż to, że był on oderwany od Niemiec...

Były gauleiter mówił skruszonym głosem. Uderza w nutę, która ma wywołać współczucie u sędziów i obecnych na sali. Usiłuje przedstawić siebie jako nieszczęśliwą ofiarę fanatyzmu, ofiarę, która znalazła się bezwiednie wraz z dziesiątkami tysięcy współziomków na drodze, z której nie było już odwrotu.

\*

W świetle zachowanych dokumentów nie można dać wiary wyjaśnieniom oskarżonego, że wystawienie go na liście NSDAP do Reichstagu było dlań niespodzianką i zaskoczeniem. W odpowiedzi na powyższe twierdzenie oskarżonego prokurator Cyprian przedstawia Trybunałowi pismo NSDAP Ortsgruppe-Nürnberg z 9 czerwca 1927 r. z własnoręczną adnotacją Hitlera, w której mowa jest o zasługach Forstera jako organizatora i mówcy już w latach 1925—1927. Z pisma tego wynika, że już od pierwszych dni zetknięcia się z Hitlerem i jego partią oskarżony fanatycznie realizował plany NSDAP. Przy wykorzystaniu swoich zdolności mówcy, stosowaniu demagogii i terroru szedł szybko po szczeblach kariery politycznej, dając próbkę swych umiejętności i fanatyzmu w pracy już w 1925 r. w Fürth, mianowicie w walce przeciwko marksistom i Żydom.

Wyłącznie więc swoim zasługom i aktywności partyjnej zawdzięczał Albert Forster, że w 1930 r. został posłem do Reichstagu z ramienia NSDAP jako jego najmłodszy przedstawiciel.

Mianowanie Alberta Forstera gauleiterem NSDAP w Wolnym Mieście Gdańsku było więc jeszcze jednym dowodem zaufania, jakie już zdobył sobie u Führera. Potwierdził to zresztą w procesie sam oskarżony, odpowiadając na pytanie przewodniczącego trybunału:

*Przewodniczący:* — Dlaczego Hitler mianował oskarżonego gauleiterem w Gdańsku, mimo że oskarżony nie miał poprzednio z tym terenem nic wspólnego, i dlaczego udzielił mu tak obszernych pełnomocnictw?

*Oskarżony:* — Jeśli Hitler wyznaczył mnie na to stanowisko, to dopatruję się tego



w tym, że znał mnie dobrze i sądził, że ja wypełnię to zadanie jak najlepiej.

Według słów Hermana Göringa Gdańsk w tym czasie potrzebował jednostki fanatycznej, obdarzonej ponadto zdolnościami wodzostwa i dlatego tylko takiej osobie mógł Hitler dać tego rodzaju pełnomocnictwa, jakie otrzymał Forster.

Sędziwy świadek Rudolf Gamm, pochodzący ze starej rodziny gdańskiej, był poseł do Volkstagu Wolnego Miasta Gdańska z ramienia Deutschnationale Volkspartei, zeznał:

— Gdańska NSDAP liczyła w tym czasie zaledwie pół tysiąca mocno ze sobą skłóconych członków. Wśród gdańskich narodowych socjalistów trwała zażarta walka klik, znajdując swe ujście we wzajemnych bijatykach na ulicy i w różnych lokalach. Partyjne zebrania narodowo-socjalistyczne rozbijane były często przez jedną z rywalizujących ze sobą grup NSDAP, a miasto było świadkiem ulicznego tumultu wywołanego przez nazistów. Głównymi rywalizującymi ze sobą odłamami partii hitlerowskiej były: grupa kierowana przez Artura Greisera oraz grupa kierowana przez Hansa Hohenfelda, posła do Izby Ludowej.

Znaczenie Gdańska dla Hitlera polegało wówczas nie tyle na stworzeniu zespolonego ośrodka walki z Polską i z zasadami bezpieczeństwa zbiorowego, ile raczej na tym, że liczył się on z możliwością zakazu działalności swej partii w Niemczech. W kilka lat później prezydent senatu Rauschning zwierzył się Gammowi, że motywem skłaniającym ruch narodowo-socjalistyczny do wiązania w tym okresie swych nadziei z Gdańskiem było niewątpliwie to, iż Hitler musiał się liczyć z tym, że jeśli nie uda mu się dojść do władzy w Niemczech, to zostanie tam wydany zakaz działalności NSDAP. W wypadku takim miał on zamiar przenieść główne kierownictwo partii na teren Wolnego Miasta Gdańska, aby stąd dalej kierować partią.

Podczas pierwszego posiedzenia parlamentu w Niemczech 13 października 1930 r. do najmłodszego posła Alberta Forstera podszedł w korytarzu Reichstagu Göring i powiedział krótko:

„Forster! Pan musi zaprowadzić porządek w Gdańsku! Niech pan weźmie akta i następnym pociągiem pośpiesznym rusza do Gdańska.”

Do Gdańska przybył jednak Forster dopiero 24 października 1930 r., zaopatrzony w pełnomocnictwo Führera. Oryginał tego pełnomocnictwa zachował się do dzisiaj. Właśnie prokurator Cyprian przedstawia go Trybunałowi. Jest zaopatrzony w datę 15 października 1930 r. Oto jego treść w tłumaczeniu:

„Towarzysz partyjny, poseł do Sejmu Albert Forster został niniejszym pismem mianowany komisarycznym przywódcą dla terenu Wolnego Miasta Gdańska. Posiada on wszelkie pełnomocnictwa do działania zarówno w stosunku do ugrupowań politycznych jak i w stosunku do SA i SS oraz ma polecenie zorganizowania tego, co uważa za konieczne dla przyszłych wyborów do Zgromadzenia Ludowego. Ma polecenie przedstawienia mi po wyborach wniosków co do nowego ładu w stosunkach gdańskich. Towarzysz partyjny, pełnomocnik okręgu Albert Forster jest moim mężem zaufania na terytorium Wolnego Miasta Gdańska. Osobiście jest odpowiedzialny za politykę i za sprawy gospodarcze.”

W świetle zebranych dowodów oczywistą formalnością były pytania, które zadał oskarżonemu przewodniczący Trybunału:

**Przewodniczący:** — Czy oskarżony należał do NSDAP?

**Oskarżony:** — Tak.

Nie sposób było temu zaprzeczyć. W aktach sprawy znajduje się legitymacja partyjna wystawiona na nazwisko Alberta Forstera oznaczona numerem 1924.

**Przewodniczący:** — Czy oskarżony przyznaje, że został mianowany gauleiterem Gdańska?

**Oskarżony:** — Tak.

Już od pierwszego dnia przybycia do Gdańska pełnomocnik Führera rzucił się w wir walki partyjnej, rozpoczynając swe pierwsze kroki od silnego ujęcia w karby organizacyjne zwaśnionych nielicznych szeregów. Zaraz po wysłuchaniu sprawozdania z dotychczasowej działalności NSDAP Forster zwołał zebranie wszystkich jego członków. Odbyło się ono, przy tradycyjnych kufiach piwa, w kawiarni Derra na Siedlcach.

Oskarżony Forster był wówczas młodym mężczyzną. Dwadzieścia osiem lat to piękny wiek. Trzeba było młodzieńczego zapału, niespożytej energii, by gdańskie organizacje partyjne postawić na nogi, rozbudzić i włączyć organicznie i ideowo w partię hitlerowską Rzeszy Niemieckiej.

Dzięki zdolnościom organizacyjnym i płytkiej demagogii najmłodszego z gauleiterów hitlerowskich oraz stosowanego przez niego terroru, dzięki hojnej pomocy finansowej Rzeszy szeregi partii NSDAP w Gdańsku szybko wzrosły. Gdańsk przewidywany na spokojne zaplecze dla ewentualnej siedziby centrali NSDAP stał się z czasem ogniskiem, z którego wyszedł atak na zasadę bezpieczeństwa zbiorowego i Ligę Narodów, oraz punktem agresji na Polskę.

Obecni na sali rozpraw b. obywatele Wolnego Miasta pamiętają doskonale ów dzień przyjazdu nowo kreowanego gauleitera do Gdańska. Była to przełomowa data w stosunkach polsko-gdańskich i polsko-niemieckich. Od tej daty, tj. od 24 października 1930 r., równoległe do wzrostu wpływów partii hitlerowskiej, rósł terror nie tylko wobec opozycji, ale również wobec ludności polskiej oraz osób polskiego pochodzenia.

W aktach sprawy znajduje się legitymacja SS oskarżonego z numerem 158.

Już w 1931 roku zorganizował Forster w Wolnym Mieście formację SS, zakazaną jeszcze w Niemczech. Nie zginęły w zawierusze wojennej stare roczniki „Danziger Vorposten” z artykułem ówczesnego gauleitera, podburzającego do stosowania przemocy wobec swoich przeciwników politycznych.

W akcie oskarżenia prokuratorzy NTN podzielili działalność gauleitera w Wolnym Mieście na następujące poszczególne etapy:

- zlikwidowanie wszystkich innych partii politycznych poza NSDAP,
- objęcie w Gdańsku władzy wyłącznie przez NSDAP,
- wytępienie Żydów,
- pozbawienie Polaków wszelkich praw,
- gleichschaltowanie ustaw gdańskich z ustawami Rzeszy,
- przygotowanie zerwania traktatowej łączności Gdańska z Polską,
- wcielenie Gdańska do Rzeszy Niemieckiej.

W ciągu trzech tygodni od przybycia nowego gauleitera do Gdańska miały się odbyć wybory do Volkstagu. Dążąc do uzyskania w tych wyborach jak największej liczby głosów, Forster nie gardził żadnymi środkami, aby przekonać wszystkich, że tylko NSDAP jest w stanie wydzwignąć Wolne Miasto z trudności, w jakich się ono znalazło.

Na ulicach Gdańska pojawiły się bojówki hitlerowskie w brunatnych koszulach. Paradowały po ulicach jeszcze bez broni, z kijami w garściach, śpiewały prowokujące piosenki i od czasu do czasu biły przechodniów.

Aktywna działalność gauleitera i jego towarzyszy partyjnych przyniosła pierwszy sukces. W wyborach do Volkstagu w 1930 r. partia hitlerowska uzyskała dwanaście

mandatów. Oczywiście Hitler należycie ocenił efekty tej działalności. W aktach sprawy znajduje się jego telegram wysłany z Monachium pod adresem Forstera:

„Proszę o przekazanie podziękowania towarzyszom partyjnym za wytężoną pracę. Wynik wyborów jest zwycięstwem osiągniętej jedności.”

Wolne Miasto Gdańsk, powołane do życia traktatem wersalskim, wyszło *de facto* spod opieki i kontroli Ligi Narodów. Nikt inny, tylko właśnie oskarżony Forster doprowadził do tego, że wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku Lester, nie mogąc się pogodzić z istniejącym stanem rzeczy, musiał opuścić swe stanowisko. Jego następcą Burhardt już tylko biernie przyglądał się temu, co działo się w Wolnym Mieście.

Hasło *Zurück zum Reich, gegen vertragliche Willkür!* (Z powrotem do Rzeszy, przeciw traktatowej samowoli!), będące hasłem „Danziger Vorposten” i tłumaczone poprzednio jako „krzyk serca każdego gdańskiego Niemca” — zaczęto tłumaczyć dosłownie.

W następnych wyborach 7 kwietnia 1935 r. NSDAP zdobyła już 60% głosów. Rozpoczął się w Gdańsku okres oficjalnych wizyt niemieckich przywódców NSDAP: Göringa, Hessa, Goebbelsa, Schachta. Do portu zawijają jednostki hitlerowskiej Kriegsmarine, a ich załogi triumfalnie defilują na ulicach miasta.

W 1936 r. Hitler okupuje Nadrenię, a gauleiter Forster mobilizuje w tym czasie NSDAP do ostatecznego pogromu resztek opozycji gdańskiej. W październiku 1936 r. rozwiązana została Gdańska Partia Socjalistyczna oraz nastąpiło bezwzględne tępienie wszelkich ruchów demokratycznych.

Hitler przeprowadza swój Blitzkrieg jeszcze bez rozlewu krwi. Następuje Anschluss Austrii, zagarnięcie Sudetów i wreszcie całej Czechosłowacji, Kłajpedy. Gauleiter wie oczywiście, do czego zmierza Hitler. Musi się spieszyć. I oto już oficjalnie NSDAP w Wolnym Mieście Gdańsku organizuje zbrojne oddziały, gromadzi broń i sprzęt wojenny przemycany w olbrzymich ilościach z Rzeszy, szkoli dywersantów, szpiegów i członków piątej kolumny spośród Niemców-obywateli polskich, masowo przebywających w Gdańsku.

Prokurator Tadeusz Cyprian nie zmyśla. To są historyczne fakty. Potwierdził je przewod sądowy, potwierdzały je między innymi notatki gauleitera, tajne raporty przedwojennego konsula Francji w Wolnym Mieście, pismo ministra Bonneta skierowane do ambasadora francuskiego w Londynie, zeznania świadków.

Grunt do rozpętania wojny został na suwerennym terytorium Wolnego Miasta dobrze przygotowany przez oskarżonego.

Akt oskarżenia zarzuca Forsterowi współodpowiedzialność za rozpętanie wojny, która rozpoczęła się o świcie 1 września 1939 r. salwami dział pancernika „Schleswig-Holstein” na Westerplatte w Gdańsku. Ten pancernik, podobnie jak poprzednio krążownik „Admirał Scheer” i krążownik „Leipzig”, przybył do Wolnego Miasta „z wizytą kurtuazyjną” na zaproszenie gauleitera.

23 sierpnia 1939 r. senat Wolnego Miasta Gdańska uchwalił dekret, którego jedyny artykuł głosił:

„Gauleiter Gdańska jest szefem Wolnego Miasta Gdańska”.

Dekret wchodził w życie z dniem ogłoszenia. Albert Forster tę godność przyjął.

Hitler wyznaczył pierwotny termin ataku na Polskę na dzień 26 sierpnia 1939 r. W tym kontekście staje się zrozumiałe, dlaczego gauleiter zdecydował się objąć najwyższy urząd cywilny w Wolnym Mieście, który nie był przewidziany w obowiązującej jeszcze formalnie konstytucji gdańskiej.

*Prokurator Cyprian*: Czy oskarżony przyznaje, że 24 sierpnia 1939 r. spowodował i przyjął nie przewidzianą przez konstytucję gdańską godność szefa państwa?

*Oskarżony:* — Ja tego nie spowodowałem.

*Prokurator:* — Ale czy oskarżony przyznaje, że przyjął godność szefa państwa?

*Oskarżony:* — Tak jest.

*Prokurator:* — Czy oskarżony, obejmując 23 sierpnia 1939 r. władzę Staatsoberrhaupta, zdawał sobie sprawę z tego, że łamie umowę międzynarodową?

*Oskarżony:* — Tak jest.

*Prokurator:* — A mimo to oskarżony umowy te złamał?

*Oskarżony:* — Tak jest.

Do przeprowadzenia zbrojnego zamachu stanu w Wolnym Mieście wszystko już było przygotowane. Przyjmując — wbrew normom prawa międzynarodowego — władzę Staatsoberrhaupta w przededniu godziny rozstrzygnięć, oskarżony działał z wyraźną premedytacją.

\*

Udzielając wyjaśnień Trybunałowi na zarzuty zawarte w akcie oskarżenia a dotyczące wydania przez oskarżonego ustawy zasadniczej o wcieleniu Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy, Albert Forster stwierdził stanowczo:

— Jeżeli 1 września 1939 r. wydałem rozporządzenie dotyczące włączenia Gdańska do Rzeszy, to uczyniłem to na wyraźny rozkaz. Można to łatwo ustalić na podstawie wypowiedzi Hitlera w 1939 roku, kiedy mówił, że Gdańsk natychmiast po wybuchu wojny zostanie włączony do Rzeszy. Moje rozporządzenie zostało też wydane dopiero wówczas, gdy wojna na rozkaz Hitlera już się zaczęła.

Prokurator Cyprian przedstawił Trybunałowi dowody, które zadały kłam temu oświadczeniu. W aktach sprawy bowiem znajduje się wiernopoddańczy telegram, który Forster wysłał pamiętnego 1 września 1939 r. do Hitlera, prosząc go o wcielenie Wolnego Miasta Gdańska, jak również odpowiedź Hitlera na tę prośbę.

Podobną sensacją na sali wywołało wystąpienie w tej sprawie prokuratora Siewierskiego. Przedstawił on Trybunałowi jeszcze jeden oryginalny dokument. Był to maszynopis proklamacji podpisanej przez Forstera o włączeniu Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy. Na proklamacji Staatsoberrhaupta do obywateli Wolnego Miasta widniała data: 26 sierpnia 1939 roku.

To właśnie w tym dniu według pierwotnych zamierzeń Adolfa Hitlera świat miał stanąć w płomieniach wojny. Ta data zostaje przekreślona ręką gauleitera i zastąpiona nową datą: 1 września 1939 roku.

Na pytanie przewodniczącego Trybunału:

— Czy oskarżony przyznaje, że 26 sierpnia 1939 r. przygotował proklamację o wcieleniu Gdańska do Rzeszy?

Albert Forster zmuszony był odpowiedzieć:

— Jawohl.

Udzielając kolejnych wyjaśnień Trybunałowi na zarzuty aktu oskarżenia, Albert Forster powiedział stanowczo:

— Osobiście nie zarządziłem ani nie wprowadziłem w czyn żadnych działań wojennych, ponieważ nie miałem nic do czynienia ze sprawami wojskowymi. Jeżeli SS, Heimwehra i inne organizacje brały udział w takich działaniach, to nie zostało to zorganizowane pod moim nadzorem.

Oskarżony Forster, wypowiadając przed Trybunałem te słowa, nie zwrócił uwagi na jakże istotne w tej sprawie momenty.

Na terenie Wolnego Miasta Gdańska znajdowały się przyznane Polsce trakta-tem wersalskim i umowami międzynarodowymi instytucje. Należały do nich: Ko-

misariat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej, Wojskowa składnica tranzytowa na Westerplatte, Poczta Polska, Polski zarząd kolejowy, Polski inspektorat cel i jego placówki, posterunki policji portowej. Toteż atak przeprowadzony o świcie 1 września 1939 roku z terenu Wolnego Miasta Gdańska na te instytucje, stanowiące integralną część Państwa Polskiego, był w świetle prawa międzynarodowego aktem agresji, rozpoczęciem działań wojennych bez uprzedniego wypowiedzenia wojny.

Oskarżony Albert Forster nie zasłania oczu ręką przy błyskach fleszów foto-reporterów. Usiłuje w tym procesie zachować twarz. Usiłuje przedstawić siebie jako dobrego Niemca, który jest w zgodzie ze swoim sumieniem. Który wykonywał jedynie rozkazy, przekazywał je dalej, sumiennie dbając o to, aby zostały wykonane. Który działał dla dobra swojej partii, dla dobra państwa i narodu niemieckiego.

\*

Forster miał zrealizować na polskim Pomorzu hitlerowski plan wytepienia siłą ludności polskiej, ugruntowania przemocy niemieczyny. W dniu 17 września 1939 r. otrzymał on od Hitlera termin na wykonanie tego zadania: dziesięć lat. Później ten termin Hitler uznał za zbyt długi i skrócił go do lat pięciu, a następnie do lat trzech.

Oskarżony doskonale rozumiał, że wykonać to zadanie można było jedynie w drodze zbrodni. Zdawał sobie sprawę z tego, że te zbrodnicze zabiegi będą musiały przybrać różnorakie postacie. Zasadnicze kierunki realizacji tego zadania oskarżony opracował sam z dobranym przez siebie sztabem ludzi, sam też ustalił dokładny harmonogram.

Prokurator Siewierski wiernie odczytał ten harmonogram.

W pierwszym okresie postawił sobie Forster za zadanie — wykorzystując w tym celu działania wojenne — wymordować jak największą liczbę osób spośród najcenniejszego dla nas elementu polskiego. Zadanie to przypadło do zrealizowania z woli Forstera organizacji Selbschutz, a po rozwiązaniu tej organizacji — gestapo. Następne zaś okresy — to wywiezienie do Generalnej Guberni i Rzeszy jak największej liczby ludności polskiej oraz „chwytanie polskich dusz” i wcielanie ich do społeczeństwa niemieckiego.

Zawiodły jednak te oczekiwania. Pomimo niewątpliwych osobistych zdolności Forstera w tym względzie, pomimo niesłychanego nasilenia terroru i zbrodni nie udało się jednak zniszczyć polskiego Gdańska, polskiego Pomorza. Ani w ciągu trzech, ani nawet w ciągu pięciu lat.

Nie jego pierwszego zawiodły te oczekiwania. Brał on wzór z Bismarcka. Szukał natchnienia w studiowaniu dziejów Zakonu Krzyżackiego. Sięgał do jeszcze wcześniejszych tradycji, aby, jak uczył Hitler w „Mein Kampf”, „odrzucając przesady przeszłości, wskrzesić do życia wartości, które na to zasługiwały”.

Każde polskie dziecko również pilnie studiuje historię. Dobrze wszyscy znamy te „wartości”, które Forster wskrzesił na pomorskiej ziemi.

Morderstwo dokonane ongiś przez margrabiego Gero na trzydziestu słowiańskich księżętach, podstępnie przez niego wytrutych, było pierwszym ogniwem w niekończącym się łańcuchu zbrodni.

Alfred Rosenberg w czasie swojego pobytu w Gdańsku przypomniał:

„Narodowy socjalizm ma podjąć na Pomorzu dzieło Zakonu Krzyżackiego”.

Pamiętamy doskonale owo dzieło. Pamiętamy jęki mordowanych gdańszczan w sławetnej rzezi w 1308 roku, kiedy to Motława krwią spłynęła, pamiętamy szepty intrygi i osady z trucizn dosypywanych ukradkiem przez krzyżowych mnichów-rycerzy wrogom Zakonu.

Otto Bismarck, zanim został żelaznym kanclerzem, rzucił już długo przedtem barbarzyński apel:

— „Bijcie Polaków, by im ochota do życia odeszła”!

Gauleiter Forster jednak pierwszy w historii łańcucha tych zbrodni popełnionych w toku realizacji polityki *Drang nach Osten* zasiadł na ławie oskarżonych przed polskim Trybunałem.

Gauleiter nie przyznaje się do organizowania zbiorowych zabójstw polskiej ludności cywilnej oraz Żydów. Zaprzecza, aby kiedykolwiek podburzał swoich rodaków do tego rodzaju czynów.

Trzeba mu przypomnieć jego własne słowa.

Na wiecu w Bydgoszczy 11.X.1939 r. gauleiter mówi:

— Apeluje do was, Niemcy! Nie bądźcie nigdy łagodni! Zasadniczy wasz cel — zaprowadzenie porządku i spokoju w tej niemieckiej prowincji — wymaga bezkompromisowej postawy wobec wszystkich wrogów, wrogów niemieckiego porządku. Polaków należy nauczyć, kto tu jest panem!

A na odprawie przywódców NSDAP w Gdańsku 1.XI.1939 r. powiedział:

— Kładę raz jeszcze wszystkim moim pełnomocnikom na sercu obowiązek, aby z Polakami postępować bezwzględnie. Nie ma żadnego sensu ani też powodu, aby okazywać im jakiegokolwiek względy.

I wreszcie w dniu 27.XI.1939 r. na wiecu w Bydgoszczy oświadczył:

— Kto należy do narodu polskiego, musi stąd zniknąć! Najzaszczytniejszym dla nas zadaniem jest uczynienie tego, aby każdy przejaw polskości — obojętnie jakiego rodzaju — zaginał tu bez reszty.

Prokurator Siewierski przedstawił Trybunałowi jedną z pierwszych instrukcji przeznaczonych dla landratów (starostów) w związku z obejmowaniem przez nich nowych stanowisk na wcielonych do Rzeszy terenach b. województwa pomorskiego. Forster zamieścił tam taką wskazówkę:

— Bardzo ważną sprawą jest ujęcie i internowanie polskich przywódców i intelektualistów, do których zalicza się w szczególności nauczycieli, duchownych, wszystkich ludzi z akademickim wykształceniem oraz ewentualnie kupców.

\*

Przed Trybunałem zeznaje świadek, który przeżył własną śmierć. Został rzekomo zastrzelony o świcie 1 września 1939 r. Alfons Lessnau, asystent na stacji kolejowej w Szymankowie, zeznaje:

— O godzinie 4 rano zbudził mnie warkot samolotu. Ubierając się, zauważyłem przez okno, jak jeden z Heimwehry prowadził pod karabinem gotowym do strzału w kierunku stacji zwrotniczego Romana Grubę. Nagle ktoś zastukał do drzwi.

Gdy żona otworzyła, stanął w nich wachmistrz Gröning i zapytał:

— *Wo ist ihr Mann* (gdzie pani mąż)?

Za Gröningiem stało trzech SA-manów w mundurach. W mieszkaniu u mnie był pracownik z Kałdowa Okroy. Kazali mi z Okroyem iść z sobą. Udaliśmy się do sąsiedniego lokalu, gdzie zastałem dwóch pracowników kolejowych, których nie znałem, oraz torowego Jana Zalewskiego. Po krótkiej chwili zawezwali nas SA-mani do drzwi wejściowych. Gdy wychodziliśmy padły strzały z pistoletów. Pierwszy padł trupem nie znany mi kolejarz. Pozostali rozbiegli się po pokojach odcinka drogowego. Ja wbiegłem do najbliższego pokoju i upadłem na ziemię. Byłem ranny w płuca i w nasadę prawego ramienia. Jeden z SA-manów strzelał do tych, którzy pozostali przy życiu. Rozpoczął od drugiego, nie znanego mi kolejarza, do którego strzelił trzy razy. Jęczącego Okroya dobił dopiero dziewiątym strza-

łem. Następnie podszedł do Zalewskiego i do mnie. Do ciężko rannego Zalewskiego dał jeszcze trzy strzały. Mnie uznał za zabitego. Leżałem na brzuchu twarzą w bok.

Prawdopodobnie ten sam SA-man wlaźł przez okno do mego mieszkania i trzema strzałami odebrał życie mojej żonie, która była w ciąży. Dochodziła piąta rano (...).

Było to pierwsze zbiorowe morderstwo w II wojnie światowej. Miejscowi Niemcy zamordowali w Szymankowie 19 polskich kolejarzy i inspektorów celnych oraz dwie kobiety.

Zeznaje też Stanisław Garczewski, który był świadkiem stracenia obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku.

Zeznaje dalej Monika Tuczyńska, przedstawiając krwawe dzieje masowych morderstw w Lasach Piaśnickich, gdzie zginęło około 12 tysięcy ludzi.

Zeznają dalsi świadkowie.

Aleksander Zielonka był świadkiem likwidacji zakładu dla psychicznie chorych w Świeciu, w wyniku której zginęło 1700 chorych. Dzieci wywieziono samochodami na pobliskie pola mówiąc im, że jadą na wycieczkę. Później, gdy dzieci rozbiegały się po polu, strzelano do nich jak do zwierzyny.

Ksiądz Mieczysław Buławski charakteryzuje terror wobec polskich księży w okolicy Nakła. Mówi m.in. o straceniu 44 księży i 2 siostr w Górcze.

Alfons Kuling, nauczyciel z powiatu starogardzkiego, który cudem uniknął śmierci, przedstawia tragedię Polaków w Lesie Szpęgawskim, gdzie zginęło około 7 tysięcy osób.

•

Już trzeci dzień trwał proces, a dotychczas oskarżony Forster nie potępił ani swego Führera, ani całego systemu hitlerowskiego. Trybunał przyciska go do muru, wywiązuje się — jakże znamienny — dialog.

*Przewodniczący NTN* — Oskarżony przyznał, że Himmler osobiście brał udział w egzekucji. Jak nazwałby oskarżony rząd, którego ministrowie biorą udział w morderstwach?

*Oskarżony*: — Czy muszę odpowiadać na to pytanie?

*P.*: — Oskarżony może nie odpowiadać. A czy w chwili obecnej oskarżony potępia rząd hitlerowski?

*O.*: — Tak jest.

*P.*: — Czy oskarżony potępia tego, który stał na czele wszystkich władz państwowych, tzn. Hitlera?

*O.*: (po chwili namysłu) — Hitler winien jest upadku naszego państwa.

*P.*: — Czy wobec tego oskarżony potępia system hitlerowski?

Forster milczy przez dłuższy czas, po czym zapytuje:

— Czy muszę odpowiadać?

Ponieważ Trybunał nie zmusza do odpowiedzi, Forster zaznacza, że do zagadnienia tego ma zamiar powrócić w ostatnim słowie. Podkreślił przy tym, że to lęk jego najcięższe oświadczenie, gdyż dochodzi do wniosku, że żył nadaremnie.

Dalej oskarżony zeznaje:

— Nie było również urzędowego zakazu używania języka polskiego, a ja byłem tym, który na konferencji czterech gauleiterów w Berlinie u Himmlera i Bormana broniłem praw ludności polskiej do posługiwania się w kraju mową ojczystą.

Posłuchajmy dalszych odpowiedzi oskarżonego na pytania NTN.

*P.*: — Dlaczego wobec tego zamknięto szkoły polskie?

*O.*: — Robiłem to na polecenie Berlina.

P.: — Czy zamykano kościoły?

O.: — Tak, na rozkaz gestapo.

P.: — Czy niszczone polskie biblioteki?

O.: — Nie znam takich wypadków. Jedynie biblioteka Instytutu Bałtyckiego na polecenie Rosenberga została przeniesiona do Berlina.

P.: — Czy Polakom odbierano majątek?

O.: — Tak.

P.: — Czy ograniczano ich prawa?

O.: — Tak, czyniono to na zarządzenie Hauptreuhändstelle-Ost.

Prokurator Siewierski tylko czekał na to wyjaśnienie. Właśnie przedstawia Trybunałowi nowe dowody: wezwanie do ludności, wydane przez Polizeipraesidium w Gdańsku (podległe mu, jak sam gauleiter przyznał, *de iure*), dotyczące zakazu używania języka polskiego.

Drugie wezwanie pn. „Ostatnia odezwa” z dnia 4.X.1939 r. wzywa po raz ostatni całą ludność polską, aby opuściła Gdynię i sąsiednie miejscowości, pozostawiając na miejscu całe mienie.

Różnica między narodowościową polityką Forstera a polityką innych gauleiterów polegała na pewnym zasadniczym fakcie, że o ile na innych terenach trzeba było dużego wysiłku, aby zostać Niemcem, o tyle na obszarze zarządzanym przez gauleitera trzeba było dużego hartu ducha, aby nim nie zostać.

Biegły prof. dr Tadeusz Bilikiewicz, który zebrał skrupulatnie dowody i na ich podstawie wydał swoją opinię, stwierdził:

— Polakom zamieszkałym na obszarze zarządzanym przez pana, gauleiterze, odebrano przede wszystkim własność. Obowiązkiem Polaka było nie tylko zostawić cały swój majątek następcy-Niemcowi, ale go jeszcze w posiadanie tego majątku uroczyście wprowadzić. Mieszkanie należało starannie sprzątnąć, na stole ustawić bukiet kwiatów, krowy, jeżeli były, wydoić oraz wszystkie klucze przekazać.

Przy pomocy pseudonaukowych teorii usiłował Forster wmówić, że wszyscy mieszkańcy Pomorza są germańskiego pochodzenia. Jego naukowcy, posłuszni tym teoryjkom, uznali wielkiego Mikołaja Kopernika za pierwszego Volksdeutscha. Instytucja tzw. list narodowościowych miała ułatwić proces niemczenia ludności polskiej.

Forster troszczył się o każdą polską duszę, którą można by pozyskać dla niemieckiej. Bezczelnym kłamstwem było jego oświadczenie, że ludność polska tłumnie się zgłaszała do urzędów prowadzących akcję tzw. einedeutschowania. Kiedy gauleiter przekonał się, że Polacy dobrowolnie wpisywać się na listy narodowościowe nie będą, wówczas postanowił zastosować przymus. W tym drugim okresie polityki germanizacyjnej, przy pomocy terroru i wyrafinowanych metod nacisku psychicznego, wpisano na Pomorzu do III grupy narodowościowej przeszło 900.000 osób.

Pozorny to był jednak sukces oskarżonego. Ludność polska bowiem, siłą wpisana na niemieckie listy, w swojej przeważającej większości nie zmieniła poczucia narodowego. Zmieniła jedynie formy walki. Mężczyźni odziani w niemieckie mundury, odprawiani na front, śpiewali na dworcach Gdańska, Kościerzyny, Gdyni, Kartuz „Rotę”: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród (...).”

Na nic się zdały polityka wynarodowienia i eksterminacji, polityka tworzenia obozów koncentracyjnych, pomyślanych jako obozy zagłady ludności polskiej. Oskarżony zaprzecza jakoby obóz koncentracyjny w Stutthofie był mu podległy. Forster powiedział:

— Nie wiedziałem, co się w tym obozie działo.

Przed Trybunałem zeznaje świadek minister Kazimierz Rusinek, który był więź-



niem obozu w Stutthofie od marca do października 1941 r. Minister Rusinek był świadkiem dwóch wizyt oskarżonego w tym obozie. Na przyjazd Forstera zarządzono apel. Przed frontem więźniów ustawiono 90 mężczyzn z załogi dwóch radzieckich statków. Gauleiter w asyście oficerów SS i SA rozmawiał z jednym z radzieckich oficerów kpt. Borysem. Minister Rusinek dobrze pamięta ów dzień. Zanotował w pamięci każde słowo gauleitera. Spytał on wówczas kpt. Borysa, czy widział Stalina? Kapitan Borys odpowiedział z godnością, że widział. A Forster na to:

— Już więcej nie zobaczycie Stalina.

Bezpośrednio po wyjeździe gauleitera z obozu marynarze radzieccy, z wyjątkiem kilku, zostali rozstrzelani. A gdy po raz drugi zawitał Forster do Stutthofu w 1941 roku, bezpośrednio po wyjeździe gauleitera powieszony został były kierownik biura PKP w Gdańsku dr Schuller.

Obóz koncentracyjny w Stutthofie pochłonął ogółem w przybliżeniu 70.000 ofiar.

Gauleiter zeznaje dalej, że nie miał nic wspólnego z ewakuacją obozu. Podczas morderczego marszu z 25.414 ewakuowanych więźniów zginęło około 11 tysięcy ludzi, a więc prawie 50%.

A jednak ewakuacja obozu została zarządzona osobiście przez Forstera. Prokurator Siewierski żąda przeprowadzenia dowodu z zeznań świadka Hildegardy Kreft, naszej wywiadowczyni, telefonistki z międzymiastowej, która zanotowała dokładnie treść rozmowy Forstera z Goebbelsem. Forster meldował wówczas Goebbelsowi, że wojska radzieckie są już pod Elblągiem. Reichsführer Himmler obejmuje w związku z tym dowództwo grupy Weichsel z zadaniem obrony całego Pomorza. Ewakuacja ludności cywilnej, fabryk i sprzętu wojennego z zagrożonych terenów trwa. Oskarżony spytał wtedy Goebbelsa, co robić ze Stutthofem?

Goebbels namyślił się chwilę, po czym spytał:

— Co to jest Stutthof?

Gauleiter odpowiedział, że jest to obóz dla więźniów politycznych.

Goebbels pozostawił oskarżonemu całkowitą swobodę działania.

Za ewakuację więc obozu i za śmierć 11 tysięcy więźniów w czasie morderczego marszu jest odpowiedzialny osobiście oskarżony Albert Forster.

\*

Przewodniczący Najwyższego Trybunału Narodowego zamyka postępowanie dowodowe. Prokurator Siewierski w mowie oskarżycielskiej jeszcze raz nawiąże do historii. To jest konieczne. Nie dla oskarżonego, który po przewodzie dowodowym nie może jeszcze zrozumieć swojej winy. Konieczne to jest dla tych wszystkich, którzy z tej historii nie chcą wyciągnąć właściwych wniosków.

Prokurator Siewierski mówi spokojnie, beznamiętnie. W chwili, gdy przemawiał, już trzy lata minęły od zakończenia wojny. Od drugoczącej klęski ludzi, którzy mienili się nadludźmi. Od całkowitego fiaska ideologii Hitlera.

Napór Niemców na Polskę trwał przeszło 10 wieków. Każdy okres historii tych walk wnosił inny typ zmagania. Na każdym z tych okresów wybite są piętna margrabiów, książąt, cesarzy, wielkich mistrzów i komturów Zakonu. Na okresie ostatnim tej walki wycisnęła swe piętno przede wszystkim doktryna Hitlera.

Oskarżony Forster w czasie owej walki nie był postacią odosobnioną. Dlaczego jednak jego właśnie obciąża się odpowiedzialnością karną za te zbrodnie?

Zwycięska nad faszyzmem demokracja świata zmieniła stan prawdy po zwycięstwie. Dlatego gauleiter nie odpowiada dziś za to, że jest Niemcem. Nie od-

powiada również za przeszłe pokolenia niemieckie, które wojowały bezprawnie. Odpowiada tylko za siebie. Tylko i wyłącznie za te zbrodnie, które popełnił osobiście.

W realizowaniu zbrodniczych planów hitlerowskich ściśle współpracowały ze sobą władze administracji cywilnej z władzami policyjnymi i wojskiem. Gauleiter nie miał konkurentów. Jeżeli „wchodził tu w zawody” z wyższym dowódcą SS i policji, to jedynie po to, by zwiększyć jeszcze tempo ujarzmiania podbitego kraju, doskonalić metody tego ujarzmiania i szybciej wyniszczyć naród polski.

Można przyjąć linię obrony oskarżonego, że rozsiane po całym kraju obozy masowej zagłady nie podlegały mu w sensie administracyjnym. Ale też akt oskarżenia nie zarzuca mu tego. Oskarża natomiast Forstera o to, że w wykonywaniu swej polityki w odniesieniu do ludności polskiej korzystał z istnienia tych obozów, że czynił z nich narzędzie eksterminacji Polaków, że do tych obozów przekazywał ludność polską po to, aby się tam właśnie znalazła. A przecież wiedział doskonale, co ją tam spotka.

Nikt nie może dać wiary niepoważnym, śmiesznym zapewnieniom oskarżonego, że nie wiedział, co się w tych obozach działo, skoro obozy te osobiście wizytował.

Oskarżony odpowiada karnie za skutki swych bezpośrednich działań i za następstwa swych rozporządzeń, zarządzeń, instrukcji, rozkazów, nakazów i zakazów, skoro podległe mu organa wykorzystywały je zgodnie z jego założeniami i w granicach wytycznych jego polityki. Odpowiada również za działania SS i policji w tych wypadkach, gdy działały one w ramach wytkniętych przez niego celów albo gdy swym własnym zachowaniem się udzielał jej pomocy i z całym aparatem administracyjnym z nią współpracował, albo też gdy świadomie godził się z jej działaniem i z konsekwencjami tego działania. Dlatego też nie było dla nikogo zaskoczeniem, gdy prokurator Siewierski powiedział na zakończenie:

— Najbardziej słusznym wyrokiem, który uwolni ludzkość od osoby zbrodnia-rza niegodnego imienia człowieka, będzie kara śmierci. Nie wahajcie się jej wymierzyć!

Kary śmierci domagał się również prokurator Kurowski.

Po mowach oskarżycielskich prokuratorów Najwyższego Trybunału Narodowego Mieczysława Siewierskiego i Stefana Kurowskiego zabrali głos obrońcy z urzędu oskarżonego Alberta Forstera.

Naród polski doznał takiego bezmiaru krzywd ze strony hitlerowskich napastników, że obrona Niemca wydawała się ponad siły przeciętnego Polaka.

W naszym kraju nie znalazł się adwokat, który by się dobrowolnie podjął obrony Alberta Forstera, toteż do jego obrony adwokaci Tadeusz Kuligowski i Bolesław Wiącek zostali wyznaczeni z urzędu. Trzeba jednak obiektywnie przyznać, że chociaż narzucone im zadanie było niezmiernie trudne zarówno z punktu widzenia merytorycznego, jak i ze względów uczuciowych oraz moralnych, to jednak w toku całego procesu wypełnili oni swój obowiązek rzetelnie i postawą swoją nawiązali do najchlubniejszych tradycji polskiej adwokatury.

W toku procesu na twarzy Forstera można było odczytać wyraz najwyższego zdumienia, gdy zabrali głos jego obrońcy i zadawali pytania świadkom, gdy przedstawiali dowody rzeczowe. Nie mógł on widocznie zrozumieć całej różnicy między naszą bezstronnością i poszanowaniem prawa a moralnością swoich Parteigenossen, dla których kłamstwo i przemoc zastępowały prawo i sprawiedliwość.

Jako pierwszy przemawiał adwokat Bolesław Wiącek. W długim historycznym wywodzie obrońca wykazał znaczenie podstawowej polityki niemieckiej Drang

nach Osten. Cały naród niemiecki był wychowywany w atmosferze nienawiści do Słowiańszczyzny. W tej atmosferze wyrósł i działał oskarżony Forster.

Omawiając zarzuty stawiane Forsterowi dotyczące jego działalności przedwojennej, a w szczególności zarzut przygotowania agresji na Polskę, obrońca przeprowadził analizę sytuacji międzynarodowej, na tle której można było lepiej zrozumieć ówczesną rolę Forstera na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Główną podstawą pokoju miał być traktat wersalski, pakt Kelloga i Liga Narodów. Żaden z tych filarów pokoju nie okazał się dość mocny, aby się przeciwstawić realizowanej przez Hitlera polityce imperializmu niemieckiego. Liga Narodów swoją biernością tylko zachęcała hitlerowców do kontynuowania polityki przemocy.

Opierając się na materiale dowodowym ujawnionym w toku rozprawy, obrońca wykazał obojętny lub nawe przychylny stosunek mocarstw zachodnich do polityki stałej agresji prowadzonej przez Hitlera. Jaskrawym dowodem tego stosunku było Monachium, całkowita zgoda na zabór Czechosłowacji. Przedwojenny rząd Polski, a w rzeczywistości minister Beck, okazał się w dużej mierze grabarzem niepodległości własnego państwa.

W dalszym toku swoich wywodów adwokat Wiącek starał się wykazać, że oddziały SS i SA istniały na terenie Gdańska już przed przybyciem Forstera. Zdaniem obrońcy nie można obciążyć oskarżonego za usiłowanie oderwania części terytorium Państwa Polskiego, gdyż z punktu widzenia prawa narodów Gdańsk nie był jego częścią terytorium.

Na zakończenie adwokat Wiącek starał się wykazać błędność kwalifikacji prawnej czynów oskarżonego i prosił Najwyższy Trybunał Narodowy o sprawiedliwy wyrok.

Adwokat Tadeusz Kuligowski omówił działalność Forstera od 1 września 1939 r. do końca wojny. Wyolbrzymienie roli Forstera jest — według obrońcy — poważnym błędem. Nie można kłaść na karb oskarżonego wszystkich zbrodni, jakie miały miejsce na terenie Gdańska i Pomorza. W ustroju hitlerowskim wszystko odbywało się pod batutą ośrodka dyspozycyjnego — Berlina. Niesłuszne byłoby twierdzenie, że Forster musi ponieść odpowiedzialność za wszystko, co się działo na podległym mu terenie. Może on odpowiadać tylko za to, co nastąpiło z jego woli i nakazu.

Omawiając poszczególne zarzuty wysunięte przeciwko Forsterowi w akcie oskarżenia, obrońca podniósł, że przewód sądowy nie wykazał osobistego udziału oskarżonego w okrucieństwach, jakie się działy na terenie Gdańska i Pomorza w czasie okupacji. Jedyny wyjątek stanowi wydany przez Forstera, na polecenie Hitlera, nakaz rozstrzelania dziesięciu zakładników w Bydgoszczy. Ale i za to odpowiedzialność ponosi przede wszystkim Hitler. Nie można obciążać Forstera za to, że nie przeciwstawił się on zbrodniczej działalności Hitlera, gdyż równałoby się to położeniu głowy pod topór.

Obrońca starał się wykazać, że obóz koncentracyjny w Stutthofie nie był dziełem Forstera. Ponadto — zdaniem obrońcy — sprawy narodowościowe, kościoła i szkoły zależały całkowicie od Berlina. Co się zaś tyczy zarzutów dotyczących uprawiania wrogiej propagandy, adwokat Kuligowski powołał się na wyrok Trybunału w Norymberdze, który uniewinnił dra Fritschego od zarzutu uprawiania propagandy.

Na zakończenie obrońca prosił Najwyższy Trybunał o łagodny wyrok.

Ostatnie słowo oskarżonego trwało około pięciu godzin. Starał się on nadal wykazać, że nie miał nic wspólnego z mordowaniem ludzi ani ze zbrodniami zarzucanymi mu w akcie oskarżenia. Przyznał, że zblądził. Uważał jednak, że nie za-

służył na najwyższy wymiar kary: na karę śmierci. Najwyższą bowiem karę wymierza się za największe zbrodnie popełnione świadomie z niskich pobudek. Zdaniem Forstera nie działał on z niskich pobudek.

W jednej tylko sprawie zajął Forster w ostatnim słowie słuszne stanowisko. Potępił w końcu zbrodnie ludobójstwa współrodaków popełnione w tej wojnie, szczególnie w obozach karnych. Powiedział dosłownie:

— Jest to największa hańba narodu niemieckiego, którą trudno będzie zmyć kiedykolwiek.

\*

Po trzech tygodniach, w dniu 29.IV.1948 r., zakończył się proces. Sala Opery Bałtyckiej szczelnie zapelniona. W pierwszych rzędach przedstawiciele placówek zagranicznych, konsulowie: radziecki, amerykański, angielski i francuski, przedstawiciele prasy. Na placu przed Operą tłum ludzi. Oskarżony Albert Forster nie zdradza zdenerwowania w oczekiwaniu na wyrok. Śmieje się, z ożywieniem rozmawia z obrońcami.

Spoważniał nagle, gdy na salę wszedł Trybunał. Przewodniczący Najwyższego Trybunału Narodowego dr Rybczyński ogłasza wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej:

— Oskarżony Albert Forster zostaje uznany za winnego popełnienia zbrodni zarzucanych mu aktem oskarżenia przeciwko Państwu i Narodowi Polskiemu oraz przeciwko ludności — jako członek NSDAP, SS, gauleiter Okręgu Gdańskiego-Prusy Zachodnie i namiestnik Rzeszy.

Za wszystkie popełnione zbrodnie Najwyższy Trybunał Narodowy skazuje Alberta Forstera, zgodnie z obowiązującymi przepisami prawnymi, na karę śmierci.

#### Podstawowa literatura

- 1 Akta procesu A. Forstera: Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Warszawa.
- 2 Tadeusz Cyprian i Jerzy Sawicki: Agresja na Polskę w świetle dokumentów, wyd. PIW, Warszawa 1946.
- 3 M. Podlaszewski: Ustrój polityczny Wolnego Miasta Gdańska w latach 1920—1933, Wydawnictwo Morskie 1966.
- 4 Carl J. Burckhardt: Moja misja w Gdańsku 1937—1939, Instytut Wydawniczy PAX 1970.
- 5 Halina Trocka: Gdańsk a hitlerowski „Drang nach Osten”, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Wydział I Nauk Społecznych i Humanistycznych, 1964.
- 6 Donald Steyer: Eksterminacja ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1939—1945, Wydawnictwo Morskie 1965.
- 7 Tadeusz Kuta: Imiona zbrodni, Wydawnictwo Morskie 1969.